Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 24 (2224)	PIĄTEK 23 marca 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Jedna karta ZŁOTEJ KSIĘGI

PO PRAWDZIE to nie wiem, czy księga będzie się nazywała złota i czy w ogóle powstanie. Niezależnie od tego jak będzie w przyszłości, już teraz pisze tę księgę każdy dzień. Już teraz tworzy się serdeczna opowieść o ludziach, którzy własną działalnością, skromnymi oszczędnościami i cennymi darami wspierają budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Polska inicjatywa budowy pomnika dzieciom poległym w czasie wojny spotkała się z uznaniem i poparciem nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Wśród prywatnych ofiarodawców są ludzie różnych narodowości. Są i dzieci. O każdym z tych skromnych „budowniczych" z Polski i ze świata można by napisać całą historię. I tak np. jedną kartę Złotej Księgi należałoby poświęcić pani Indze Kaufmann, a także dzieciom i nauczycielowi z Sommerland (NRF). Jak dotychczas złożyli oni na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka 20 tys. marek. I z tym się wiąże cała historia.

OPOWIEŚĆ, KTÓRA OTWIERA SERCA

ZACZĘŁO SIĘ od opowieści zawartej na 98 stronach skromnej książeczki o wojennym losie niemieckiego dziecka. Trzyletnią Monikę w zawierusze ostatnich dni wojny zagubili w Warszawie jej rodzice. Nie odszukawszy dziecka powrócili do Niemiec. Tymczasem niemiecką dziewczynką zaopiekował się młody polski żołnierz.

C. d. na str. 4–5

LUDZIE CODZIENNEJ PRZYGODY

Rys. Antoni Chodorowski

Skarby dyrektora SMOLARKA

KAZDY, kto chociaż raz schodził w morze w ciężkim skafandrze nurka klasycznego wie, jaka ogromna emocja towarzyszy pierwszemu kontaktowi z głębią, niezależnie od tego, czy się schodzi na metrów sześć, czy też dwadzieścia.

Dlatego właśnie początkujący nurek nie czuje niemal ciężaru ponad osiemdziesięciu kilogramów tyle bowiem waży pełny ubiór klasyczny z butami, „serkami", czyli ołowianymi ciężarkami, mosiężnym kołnierzem oraz potężnym hełmem włącznie. Dyrektor Przemysław Smolarek również nie czuje tego ciężaru, który normalnie przygniótłby do ziemi człowieka nie przyzwyczajonego do tak wielkiego wysiłku. Jeszcze tylko trzeba przykręcić przednią szybkę w hełmie, wykonać przepisowy zwrot plecami do morza. Ktoś z załogi wciska w prawą dłoń dyrektora linę. Kiedy skończy się żelazna drabinka — wiadomo, że trap jest dość krótki — przy pomocy tej liny opuści się na dno.

Lekkie uderzenie w hełm:

— Szczęśliwej drogi Można schodzić...

Powoli, krok za krokiem, nurek pokonuje żelazne stopnie.

Dziwne to uczucie, kiedy nagle za grubą szybą hełmu, na wysokości ust bulgocze zielonkawa woda, ciemniejąca coraz bardziej, aby wreszcie przejść w pełną czerń.

Oto i dno. Nim się oczy

C. d. na str. 3

PORTRET SALLY

Niedźwiedzica Sally z londyńskiego ZOO, którą widzicie na zdjęciu, powitała wiosnę w towarzystwie swojego już liczącego 2 miesiące malca. Białe niedźwiedzie rzadko rodzą się w niewoli. Rówieśnikami synka Sally są dwa niedźwiadki himalajskie, które przyszły na świat w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym i znajdują się pod troskliwą opieką swoich mam. Ich portretów na razie nie mamy. (ag)

Foto: CAF

NIEODGADNIONA TAJEMNICA RODOPÓW

W pobliżu bułgarskiej wsi Sitowo w Rodopach (południowa Bułgaria) już w 1928 roku odkryto tajemniczy napis w gnejsowej skale. Długość jego wynosi 4 m, a wysokość znaków od 10 do 13 cm. We wschodniej części skały powstała szczelina, która podzieliła napis na dwie części.

Do dziś badaczom nie udało się określić, kto umieścił ten napis i jakim celom on służył. Większość badaczy uważa, że należy on do tzw. piśmiennictwa „runicznego", został wyryty przed powstaniem alfabetu przez plemię indoeuropejskie, najprawdopodobniej Traków*). Uczeni próbujący przetłumaczyć napis dopuszczają, że może to być słowiańskie pismo runiczne, gdyż języki Słowian i Traków są do siebie zbliżone. Tajemnica z bułgarskiej wsi Sitowo oczekuje na wyjaśnienie.

Sofia-Press (bis)

***) Trakowie — plemię indoeuropejskie zamieszkujące w II i I wieku przed naszą erą tereny miedzy Morzem Egejskim, Marmara i Czarnym. Dziś części starożytnej Tracji należą do Bułgarii, Grecji i Turcji.**

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

SYRII

SYRIA, niewielki kraj na Bliskim Wschodzie (powierzchnia 185,2 tys. km kw.), należy do wielkiej rodziny państw arabskich. Jej kilkutysiącletnia historia jest niezwykle bogata ale i zagmatwana, jak zresztą wszystko w tym rejonie świata. Nowoczesność i tradycja żyją tu obok siebie w absolutnej harmonii. Szanując przeszłość Syryjczycy więcej myślą o przyszłości.

Ludowo-demokratyczny rząd postępowej partii BAAS (Socjalistyczna Partia Odrodzenia Arabskiego), na czele którego stoi prezydent Hafez al-Asad, obrała socjalistyczną drogę rozwoju dla swego kraju. Wybór był trafny. W ciągu krótkiego czasu Syria zrobiła dłuższy krok niż w ciągu poprzednich dziesięcioleci.

UGARIT

W pobliżu dzisiejszego portu Latakija wznosi się wzgórze Ras Szamra. Jest to miejsce niezwykłe. Tu bowiem, na trzydziestosześciohektarowej przestrzeni archeologowie odsłonili w ziemi jedno z najstarszych miast świata. Odsłonięte ruiny przedstawiają domy, uliczki. Po środku wznosił się dawniej nad miastem pałac królewski. Wyraźnie widać plątaninę sal, korytarzy, dziedziniec z fontanną, łazienki, spichlerze, magazyny. Najcenniejszym odkryciem archeologicznym było znalezienie biblioteki z niezwykłymi „książkami" — glinianymi tabliczkami zapisanymi pismem klinowym. W jednej z komnat królewskich odkryto również piec, w którym wypalano gliniane tabliczki. Tu właśnie podpisywano ważne umowy handlowe i polityczne. Odbywało się to w ten sposób: Gdy obydwie układające się strony doszły do porozumienia, umowę spisywano na glinianej tabliczce i podpisywano. Następnie „dokument" wkładano do pieca, gdzie po wypaleniu został on utrwalony na wieki.

Miasto na wzgórzu nazywało się Ugarit. Jego początki gubią się w niewyobrażalnie dalekiej przeszłości. Pierwsze ślady istnienia osiedla sięgają 9 tysięcy lat temu. Natomiast 36 wieków temu Ugarit był już ważnym centrum handlowym utrzymującym kontakty z Egiptem, Mezopotamią, Cyprem, Kretą itp.

Wrócimy jednak do glinianych tabliczek. Od 1929 roku znaleziono ich około 20 tysięcy. Okazało się, że są one zapisane pismem klinowym w językach: sumeryjskim, egipskim, cypro-minojskim, huryckim oraz nieznanym przedtem języku ugaryckim. A więc w Ugaricie wynaleziono jeden z najstarszych alfabetów świata. Ale, co ciekawsze, gliniane książki mówią nam, że już wówczas dzieci chodziły do szkoły, a stosowane metody kar były takie same jak dziś. Otóż na jednej z tabliczek nieznany uczeń musiał napisać trzynaście razy słowo „osioł".

Tysiące glinianych tabliczek są dziś bezcennym skarbem, dokumentem, który pozwoli dokładniej poznać przeszłość naszej ziemskiej cywilizacji. Francuski archeolog Claude Schaeffer, który od 44 lat prowadzi badania wykopaliskowe, do tej pory zdołał wydrzeć ziemi tajemnice jednej trzeciej Ugaritu. Jakie zagadki czekają w pozostałej części miasta?

Stolicą Syrii jest Damaszek (około 600 tys. mieszkańców). Położony w południowo-zachodniej części kraju, u podnóża gór Antylibanu. Jedno z najstarszych miast Bliskiego Wschodu, w średniowieczu znane było z produkcji adamaszku — tkaniny poszukiwanej na dworach królewskich, stali damasceńskiej i fajansów. Obecnie Damaszek jest ważnym dla Syrii ośrodkiem przemysłowo-handlowym (przemysł spożywczy, cementowy, skórzany, szklarski, rzemiosła) oraz centrum uprawy owoców, głównie winogron i oliwek. Na zdjęciu: ulica Abu-Rumani, w głębi góry Antylibanu.

Foto: CAF — TASS

Wioski syryjskie na stokach gór Antylibanu posiadają charakterystyczną zabudowę schodkową. Na zdjęciu wieś Maalala położona w odległości 60 km na północ od Damaszku.

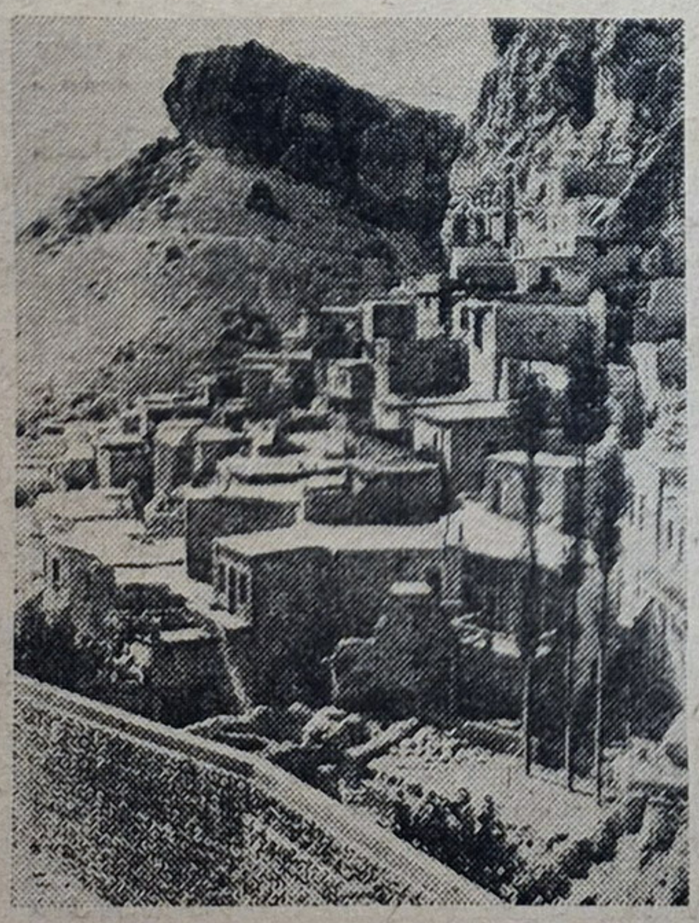

KOLOS NAD EUFRATEM

SYRIA w ostatnich latach niezwykle dynamicznie odrabia swoje zacofanie. Buduje się bardzo dużo i nowocześnie. Rozbudowuje się porty, przemysł, szczególnie rafineryjny, ponieważ nafta staje się dziś głównym bogactwem Syrii. Największym jednak placem budowy bieżącej pięciolatki jest wielka tama na Eufracie w miejscowości Tabka. Dosłownie w szczerym polu wyrosło tam nowoczesne miasto liczące już 45 tysięcy mieszkańców.

Tama jest rzeczywiście wielkim kolosem. Jej długość wynosi cztery i pół kilometra, zaś szerokość u podstawy — ponad 500 metrów! Już te dwie liczby mówią same za siebie jak wielkie jest to przedsięwzięcie. Dla Syrii tama i elektrownia wodna, która tu powstanie ma znaczenie zasadnicze. Zatrzymana woda nawodni aż 640 tys. hektarów, a więc dwukrotnie zwiększy się ilość ziemi nawodnionej sztucznie. Ilość produkowanej energii elektrycznej znacznie przekroczy całą dotychczasową produkcję Syrii w tej dziedzinie. Kolos nad Eufratem stanie się więc podstawą szybkiego rozwoju rolnictwa i przemysłu. Przy wznoszeniu tamy i elektrowni pracują radzieccy specjaliści.

Na Wzgórzach Golan

Syria, podobnie jak inne państwa arabskie, niemal od 6 lat jest w stanie wojny z Izraelem. W wyniku agresji izraelskiej w 1967 roku straciła tzw. Wzgórza Golan. Dla gospodarki narodowej strata to niewielka, ale wzgórza te mają ogromne znaczenie strategiczne. Kto je bowiem posiada, ten panuje nad rozległą równiną. Ze Wzgórz Golan można prowadzić obserwację aż na 20 km w głąb kraju!

Syryjczycy, jednak nie rezygnują z odzyskania utraconego terytorium. Ich armia jest bardzo dobrze wyszkolona i wyposażona. Tu właśnie, na odcinku Wzgórz Golan, najczęściej dochodzi do wymiany ognia.

Jak zakończy się konflikt arabsko-izraelski, tego dziś nikt nie wie. Państwa arabskie dążą do rozwiązania pokojowego, domagając się zwrotu zagarniętych terytoriów zgodnie zresztą z decyzją Rady Bezpieczeństwa.

Niestety, wszystkie dotychczasowe wysiłki pokojowego uregulowania kryzysu na Bliskim Wschodzie z winy Izraela spełzły na niczym.

POLSKA i SYRIA

SYRIA, obok Egiptu, Iraku i Algierii, należy do tych krajów arabskich, które wybrały drogę postępowych przeobrażeń społeczno-gospodarczych i politycznych. W wyniku szerokiego programu nacjonalizacji w ręce państwa przeszły wszystkie banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, całe górnictwo i energetyka, transport, łączność, budownictwo przemysłowe i handel hurtowy.

Przeprowadzona również została dosyć radykalna reforma rolna, w rezultacie której odebrano obszarnikom półtora miliona hektarów ziemi uprawnej. Ponad połowę tej ziemi rozdzielono wśród 52 500 chłopów bezrolnych i małorolnych.

Obecnie prowadzi się prace nad intensywnym rozwojem państwowych gospodarstw rolnych oraz nad kolektywizacją rolnictwa. Do 1971 roku założono 3600 spółdzielni produkcyjnych zrzeszających ponad 90 tys. rodzin chłopskich.

Dotychczasowe sukcesy skłoniły władze syryjskie do opracowania ambitnego jak na tamte warunki, trzeciego już z kolei 5-letniego planu rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju na lata 1971—1975. W realizacji tego zamierzenia niemały udział ma również Polska. Zbudowaliśmy w tym kraju m.in. nowoczesną walcownię stali o rocznej zdolności produkcyjnej 750 tys. ton, dwie rzeźnie miejskie, galwanizerię, kopalnię i przetwórnię fosforytów, zakład montażu aparatów telefonicznych. Nasi specjaliści uczestniczą w poszukiwaniu rud żelaza, w przebudowie drugiego co do wielkości miasta Syrii — Aleppo, a nasi ekonomiści i planiści pomagają Syryjczykom w tworzeniu nowoczesnego planu rozwoju gospodarczego ich kraju. Nie sposób wymienić wszystkie dziedziny, w których rozwija się współpraca polsko-syryjska. W najbliższych latach będzie ona jeszcze większa, jak zapowiadał komunikat oficjalny ogłoszony w czasie lutowej wizyty w Syrii Przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego.

Syryjczycy zresztą wysoko sobie cenią współpracę z Polakami. Jesteśmy solidni, słowni, dotrzymujemy terminów, a to się liczy. Prawdopodobnie w najbliższym czasie rozpoczniemy budowę huty szkła, wytwórni superfosfatów, a także będziemy unowocześniać i rozbudowywać syryjski przemysł włókienniczy.

Kolumnę opracował
ST. BOROWIECKI

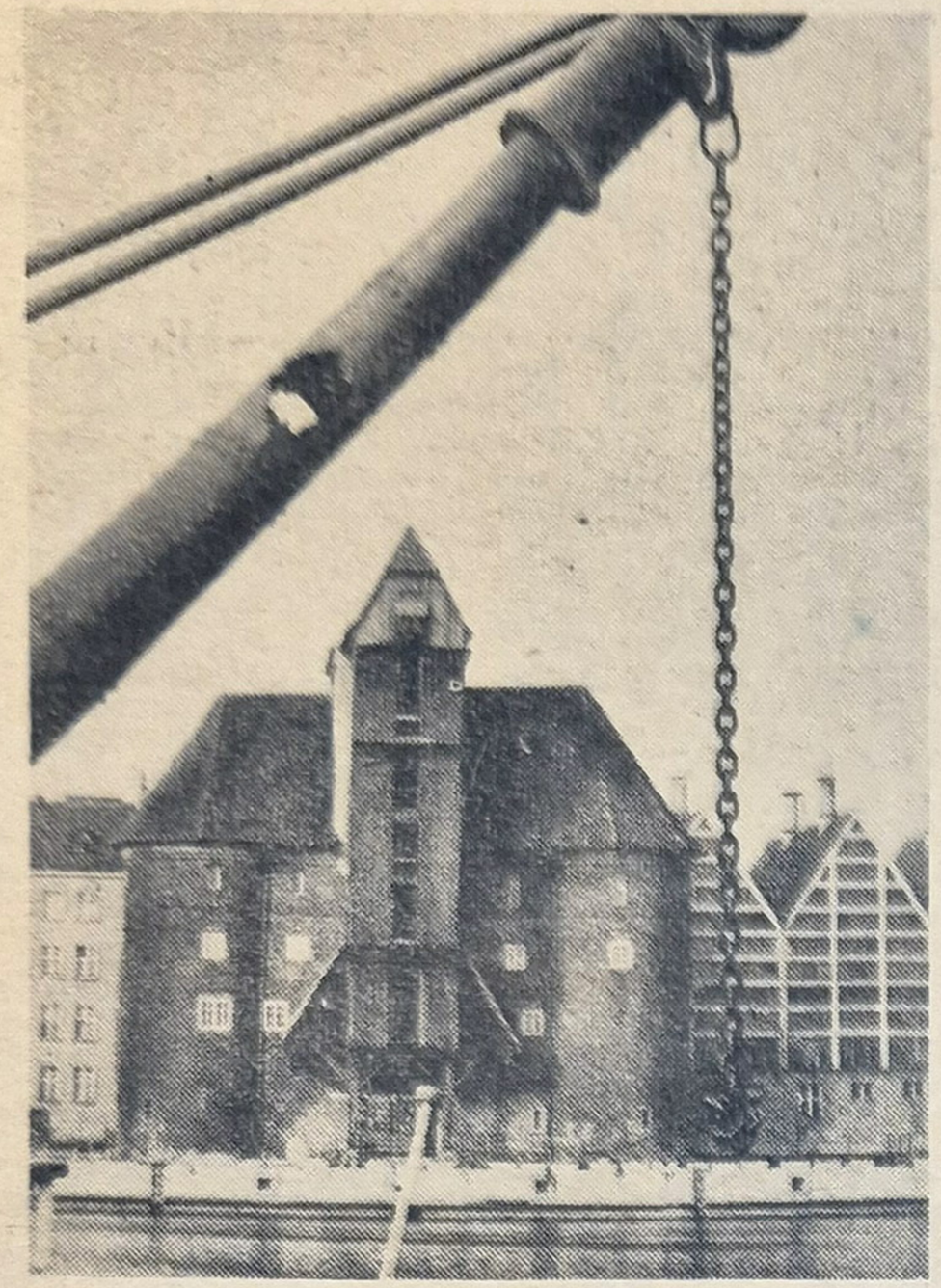

Centralne Muzeum Morskie znalazło godne siebie pomieszczenie w Żurawiu Gdańskim — średniowiecznym dźwigu portowym, który właśnie prezentujemy na zdjęciu. **Foto: W. Mroczek**

przyzwyczają do nowych warunków, nic nie widać ani w prawo ani w lewo, tylko pod stopami jaśnieje krąg piasku.

Teraz trzeba znaleźć „białą drogę" czyli jasny sznurek przeciągnięty od kotwicy bojki do stanowiska archeologicznego. Tą podwodną ścieżką nurek dotrze do miejsca, które zna dokładnie z rysunków, z podwodnych zdjęć, z opisów wykonywanych przez amatorów — płetwonurków zgrupowanych w sekcji badań podwodnych klubu Ligi Obrony Kraju „Neptun" w Gdańsku.

Jeszcze kilka kroków. Widzialność w Bałtyku jest słaba. Toteż kształt wraka zarysowuje się przed oczyma nurka zupełnie niespodziewanie. Oto z ciemnej toni wyłania się wydłużone usypisko opięte skrupulatnie siatką ze sznura o kwadratowych oczkach. Spod piachu sterczą gdzieniegdzie fragmenty konstrukcji drewnianej wraku, który przez ponad trzysta lat tkwił na dnie, ukryty przed oczyma ludzi.

Dyrektor Smolarek — historyk budownictwa okrętowego — od wielu lat kieruje pracami związanymi z morską archeologią podwodną. Mimo że lata te strawił na badaniu gdańskich zapisków archiwalnych, mówiących o awariach statków na Bałtyku, a na pokładach szalup, kutrów, holowników spędził dziesiątki godzin towarzysząc pracom płetwonurków — zawsze tylko dowodził nimi z pokładu, ich oczyma patrzył na podwodne skarby. Analizował wyniki poszukiwań archeologów-amatorów, którzy swoje urlopy, wolne dni, poświęcali na umiłowane hobby — penetrowanie morskiego dna.

Wszystko się zgadza. Dyrektor Smolarek dzięki niezwykle sumiennej pracy kolegów-podwodniaków czuje się tu jak w znanym sobie domu, w którym nie był od bardzo dawna. Wszystkie szczegóły zgadzają się z zapamiętanymi ze zdjęć, nad którymi przesłęczał wiele godzin.

Jakie niespodzianki drzemią jeszcze ukryte w morskim żwirze? Czy założenie, że jest to wrak szwedzkiego okrętu „Solen" sprawdzi się w dalszych poszukiwaniach?

Tu przecież właśnie, na wysokości Oliwy, w 1627 roku rozegrała się wielka bitwa morska między flotami Rzeczypospolitej i Szwecji. To właśnie gdzieś tu bosman szwedzkiego okrętu „Solen" widząc, że grozi mu nieuchronna niewola, rzucił zapalony lont do komory prochowej. Wybuch rozerwał część dziobową okrętu i pogrążył w morskiej otchłani „Solena" wraz z częścią załogi.

Z wraku wydobyto dotychczas ponad 300 monet szwedzkich; na większości widnieje wybita data 1626, a więc rok poprzedzający oliwską bitwę. Wydobyto również lufy jedenastu dział. Położenie wraka wskazuje, że szedł on na dno ślizgiem gubiąc po drodze część takielunku i uzbrojenia. Te fakty przemawiają za „Solenem". Był on początkowo żaglowcem towarowym. Kiedy przerobiono go na okręt, żeby zrównoważyć ciężar dział na pokładzie, dobalastowano kadłub kamieniami. Właśnie wśród szczątków zatopionego statku tkwi taki kamienny balast.

Pracę archeologa porównać można do pracy detektywa. Każdy nowy szczegół może przynosić potwierdzenie przypuszczeń, a na przykład ostatnia znaleziona moneta — obalić wszystkie nadzieje...

— Proszę wychodzić na powierzchnię!

Niezależnie od pełnionych funkcji na lądzie, tu trzeba podporządkować się dyscyplinie obowiązującej nurków. Doktor Smolarek rzuca ostatnie spojrzenie na obraz zarysowany na dnie — ile jeszcze skarbów kryje się tu, u Wisłoujścia, czy też przy helskim cyplu? Ile metrów piachu czy mułu będą musieli przesiać płetwonurkowie, nim skarby Bałtyku wzbogacą Morskie Muzeum w Gdańsku...

WIESŁAWA MROCZEK

Ciąg dalszy ze strony 1

Skarby dyrektora SMOLARKA

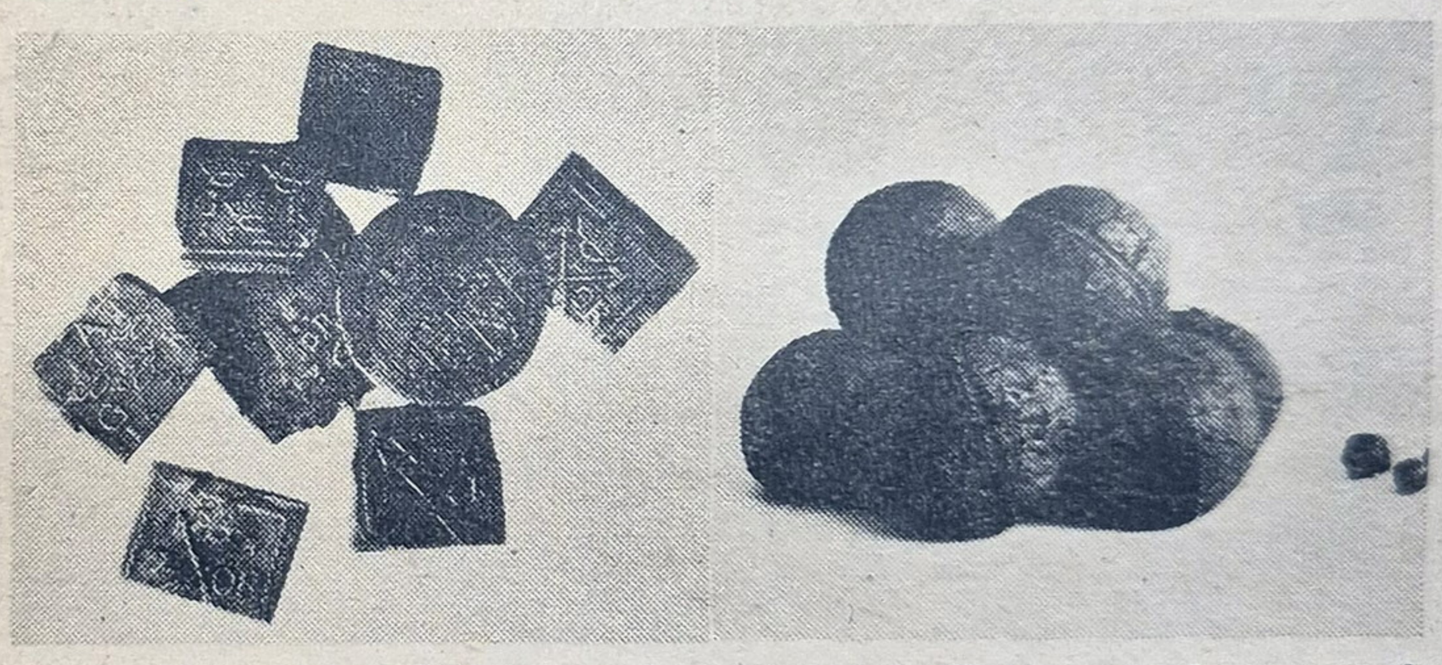

Zbiory historyczno-morskie, często najwyższej europejskiej klasy, zostały na naszych ziemiach zniszczone na skutek działań wojennych. Jedyną możliwością odrobienia strat jest sięganie po skarby leżące na dnie Bałtyku. Inicjatorem utworzenia Muzeum Morskiego w Gdańsku, jak i prowadzenia prac podwodnych, był właśnie doktor habilitowany, Przemysław Smolarek, dyrektor tego muzeum. Na zdjęciu z lewej — czworokątne miedziane monety, tak zwane KLIPY, których z wraka wydobyto ponad trzysta. Widnieje na nich wybity rok 1626 oraz inicjały „GAR" (Gustavus Adolfus Rex).

Z tego samego wraka wydobyto lane cztero-, ośmio- i dwunastofuntowe kule armatnie oraz kulki do muszkietów.

Foto: A. Kolecki

MAGDA Z WARSZAWY: *Czy wchodząc do windy powinno się mówić „dzień dobry?" Często jeżdżę windą ze znanymi mi z widzenia ludźmi.*

W windzie, tak jak w tramwaju czy autobusie, nie ma potrzeby witania przygodnych współpasażerów. Ale jeśli znasz kogoś choćby z widzenia, uśmiech, skłonienie głowy czy krótkie „dzień dobry" są mile widziane!

MARCIN W. Z ELBLĄGA: *W związku z Dniem Kobiet ofiarowaliśmy naszej pani razem z tradycyjnym kwiatkiem książkę. W klasie powstał spór — czy na książce należało napisać dedykację czy też nie?*

Muszę przyznać, że podobny „orzech do zgryzienia" ma wielu waszych kolegów. Świadczą o tym listy, które nadeszły do mnie w tej sprawie.

Pisanie dedykacji właściwie wychodzi ostatnio z mody. Powód jest bardzo prosty: często się zdarza, że obdarowany otrzymuje 2 jednakowe książki, lub też książkę, która niezbyt go interesuje, albo marzy o jeszcze innej książce, której z kolei nie otrzymał. Wtedy może w księgarni wymienić otrzymany prezent bez kłopotu, naturalnie pod warunkiem, że książka jest nowa, nieczytana. Więc, by ułatwić sobie życie, piszmy od dziś wszelkie dedykacje wyłącznie na życzenie obdarowanego. Wyjątkiem od tej zasady jest prezent zbiorowy, np. właśnie od klasy dla nauczycielki.

JOANNA: *Ja i moja koleżanka, Ewa, mieszkamy w tym samym bloku w centrum Warszawy. Obie nie mamy telefonu. Gdy więc chcę, by wyszła na podwórko, albo przyszła do mnie do domu, wołam ją z dołu, nieraz głośno i długo. Piszę o tym do Ciebie dlatego, że ostatnio sąsiadka zwymyślała mnie przez okno, że wrzeszczę i hałasuję na podwórku, że jej przeszkadzam. Mama koleżanki jest też niezadowolona z tych naszych nawoływań i mówi, że sąsiadka ma rację, a teraz nawet zabrania Ewie podchodzić do okna, gdy ją wołam.*

Kochana, nie szukaj we mnie sprzymierzeńca! Naturalnie, że racja jest po stronie mamy koleżanki i sąsiadki. Mieszkanie w śródmieściu, gdzie panuje duży ruch uliczny, jest męczące przez hałasy, których, niestety, nie da się wyeliminować. Dlatego każdy kulturalny człowiek stara się nie zwiększać ich głośnymi nawoływaniami. A ty jesteś przecież człowiekiem kulturalnym!

SYLWIA: *Napisałam jeszcze w grudniu list do znanego piosenkarza z prośbą o przysłanie mi zdjęcia z dedykacją. Nie przysłał i nawet mi nie odpisał. A to przecież niegrzecznie nie odpisać komuś na list!*

Mylisz się droga Sylwio. W tym wypadku nie masz jednak racji. Pewno nigdy nie pomyślałaś, jak bardzo zajęci są aktorzy, piosenkarze i inni sławni ludzie, jacy są zmęczeni, gdy wreszcie wrócą do domu. Jak więc mogą mieć czas na korespondowanie z licznymi wielbicielami swego talentu? A jeszcze niektórzy z nich, tak jak ty, proszą o fotografię! To dodatkowy kłopot. Więc chyba żądać tego od nich — jest nietaktem.

ŚWIATOWIEC

Pani Inga Kaufmann przekazała ministrowi Januszowi Wieczorkowi, Przewodniczącemu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, pięciotysięczny egzemplarz swojej książki z podpisami dzieci z Sommerland. Foto: Kajetan Adamowski

Jedna karta ZŁOTE

C. d. ze str. 1

* Dziecko do lat czternastu wychowywało się w polskiej rodzinie, zżyło się z przybranymi rodzicami i rodzeństwem. Monika nie pamiętała swoich prawdziwych niemieckich rodziców i czuła się polskim dzieckiem. Kiedy na skutek starań Czerwonego Krzyża rodzice wreszcie odnaleźli ją, z żalem powracała do NRF. I choć rodzice bardzo kochali odzyskaną córkę, Monika tęskniła za polską rodziną. Wbrew życzeniu rodziców szukała z nią kontaktu. W końcu przyjechała do Polski w odwiedziny i pozostała na zawsze.

Autorka książeczki pani Inga Kaufmann całą tę historię wymyśliła, ale my znamy podobne wypadki prawdziwe. Dotyczą one polskich dzieci, nie tyle zagubionych, co przemocą odebranych rodzicom i wywiezionych do Niemiec.

Wojna jest krzywdą dla wszystkich ludzi, dla dzieci szczególnie i to, co spotkało Monikę i jej rodziców, mogło się zdarzyć i tobie — to właśnie chciała autorka uświadomić niemieckim czytelnikom, aby prawdziwie odczuli wojenne tragedie Polaków.

Popularyzo
dzy o naszym
przywróceniem
dzkich stosun
narodami, o
pani Inga uz
sze sprawy
w roku 1964
niki, Polskę
blikacji, opow
spotkanych
Polonii w N
kazało się na
wsze wydani
tysiącach egz
ze sprzedaży
przeznaczyła
wia Dziecka.

BIURO POŚREDNICTWA ● BIURO POŚREDNICTWA ● BIURO POŚREDNICTWA

SZKOŁA SILNYCH LUDZI

ADRES? Zespół Szkół Zawodowych nr 4 w Poznaniu, ul. Rybaki 17. Uczy się tu między innymi Szymon Drapik, o którego rodzinie w linii męskiej można ułożyć już długą opowieść.

*

Przed laty, tuż po wojnie, gdy Szymona nie było jeszcze na świecie, jego ojciec chodził do „Budowlanki" na ul. Rybaki. Chlubnie ukończył technikum i zdobył dyplom. Później, gdy Szymon budował domki z klocków w przedszkolu, jego starszy brat uczył się w Zasadniczej Szkole Budowlanej, następnie skończył technikum przy tej samej co tata ulicy, teraz studiuje na IV roku Budownictwa Lądowego na Politechnice Poznańskiej.

W takiej sytuacji i Szymon nie mógł postąpić wbrew rodzinnej tradycji. Szymon jest bardzo dobrym uczniem. Ukończył już Szkołę Zasadniczą i bez egzaminów wstępnych został przyjęty w ubiegłym roku do Technikum Budowlanego. Za niespełna trzy lata zajmie miejsce na jakiejś budowie, lub też, śladem starszego brata, będzie zdawał na wyższą uczelnię. Jest to jeszcze sprawa przyszłości.

A teraz? Już dziś Szymon może pochwalić się niejednym. Podczas praktyk wraz z kolegami brał udział w budowie ośrodka sportowego „Trytan" i budował część hali w Pałacu Kultury. Interesuje się wszystkim, co dotyczy budownictwa; ma we krwi własne spojrzenie na architekturę miasta, w którym mieszka, na jego wygląd. Nie podoba mu się na przykład biurowiec targowy zbudowany naprzeciwko Dworca Zachodniego. Biurowiec ma ciężką, niską sylwetkę. Szymonowa wizja tego budynku jest strzelista, lekka. Zanim jednak będzie decydował o tak ważnych sprawach, musi zdobyć wiedzę i umiejętności w szkole.

A jest to szkoła, w której chciałoby się uczyć wielu uczniów. Nie tylko dlatego, że podczas każdych wakacji uczniowie wyruszają w rejs statkiem „Jantar", który jest własnością szkoły. Nie tylko dlatego, że wyjeżdżają na rowerowe wędrówki, obozy zagraniczne i krajowe. Także i dlatego, że podczas roku szkolnego po skończonych lekcjach i praktykach mają do wyboru niezliczoną ilość doskonale działających kół zainteresowań i klubów. Wybór takiego klubu wcale nie jest łatwy. Może to być i tzw. „majsterkownia", której członkowie wykonują pomoce naukowe i modele budownictwa ogólnego, i klub „Pro-simfonika" — muzyczny, i „Profil" — robi się tu filmy, i koło miłośników Poznania, i estrada poetycka, i wiele innych. Warto podkreślić, że drużyna piłki siatkowej z technikum nie ma godnego partnera na terenie całego województwa. Wszyscy są za słabi.

No, bo to jest szkoła, która wychowuje silnych ludzi!

BARBARA SKÓRSKA

Foto: W. Juzwik

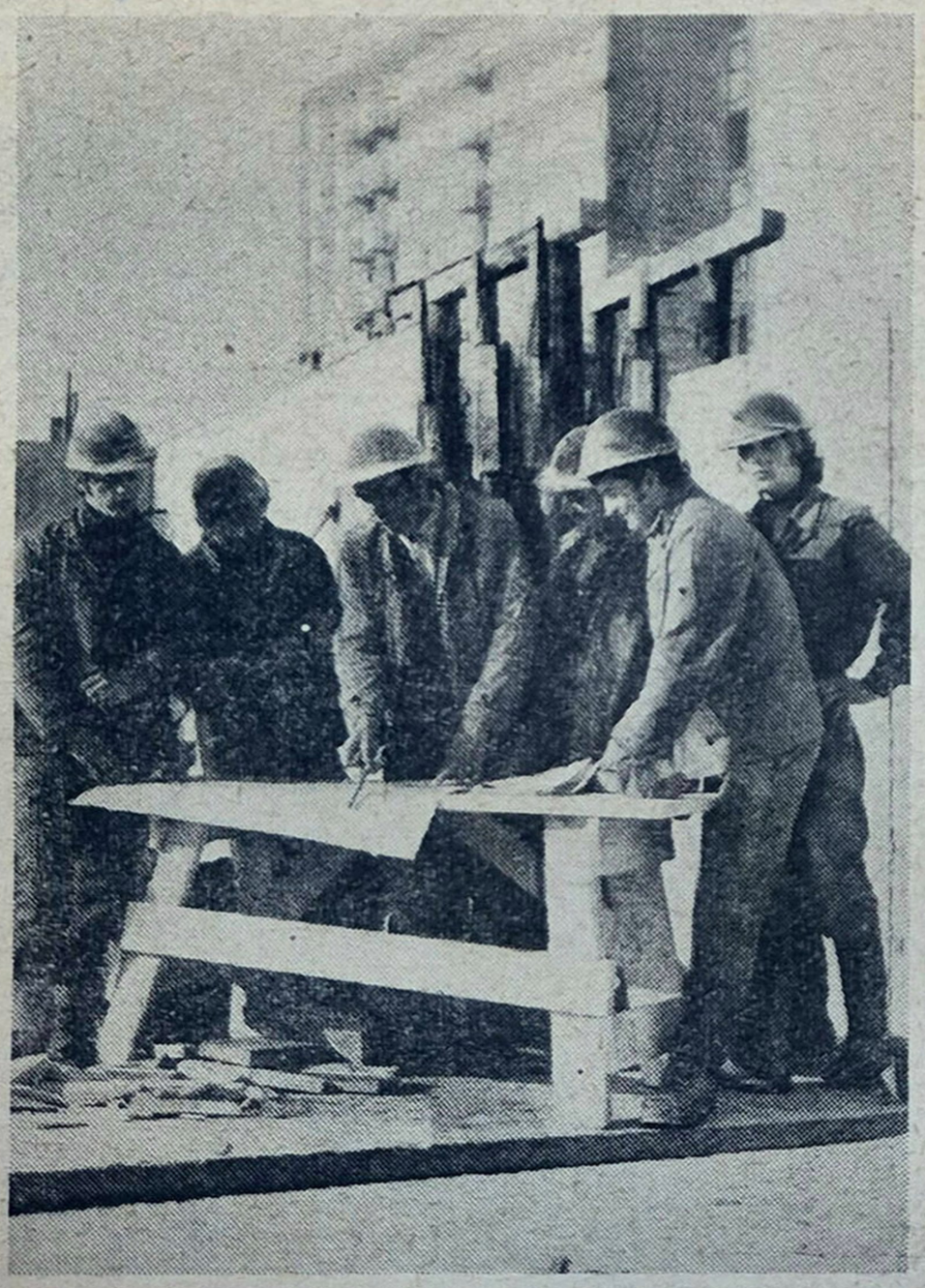

„ŚWIAT MŁODYCH" PRZEDSTAWIA SZKOŁY BUDOWLANE

DO 2-LETNICH ZASADNICZYCH SZKÓŁ BUDOWLANYCH uczniowie przyjmowani są bez egzaminów wstępnych. Wymagane jest świadectwo ukończenia szkoły podstawowej i dobra kondycja fizyczna, niezbędna podczas pracy w różnych warunkach atmosferycznych, wykonywanej często na znacznych wysokościach. Z tych właśnie powodów do klas kształcących montażystów budowlanych przyjmuje się chłopców dopiero po ukończonym 16 roku życia, a do klas o specjalności montera instalacji chemoodpornych i antykorozyjnych od 17 lat. Pozostali kandydaci muszą mieć ukończone 15 lat. Przyjmowane są także dziewczęta. Mogą one jednak zdobywać wyłącznie zawód montera wewnętrznych instalacji sanitarnych.

Uczniowie ZSB mogą zdobyć kilkanaście różnych zawodów budowlanych. W pierwszej klasie wszyscy mają wspólny program nauki, w drugiej następuje specjalizacja i praktyka na budowach.

Absolwenci tych szkół oraz zasadniczych szkół budowlanych dokształcających lub przyzakładowych, w których uczniowie podpisują umowę o pracę ze swym zakładem, mają prawo wstępu do 3-letnich Techników Budowlanych. Zdają do nich egzamin wstępny pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki. Z egzaminów mogą być zwolnieni ci, którzy na świadectwie ze szkoły zasadniczej mają ocenę średnią powyżej czwórki. W 3-letnim technikum uczniowie kształcą się w następujących specjalnościach: budownictwo ogólne, wyposażenie sanitarne budynków i prefabrykacja budowlana.

Wszyscy uczniowie mieszkający w internatach otrzymują stypendium w wys. 519 zł. Mieszkający poza internatem 263 zł. Przy większości szkół są internaty.

Absolwenci szkół budowlanych mają ogromne możliwości otrzymania pracy w istniejących lub nowo powstających przedsiębiorstwach budowlanych budownictwa przemysłowego, budownictwa spółdzielczego czy w zakładach wytwarzających prefabrykaty budowlane. (bs)

KOMUNIKAT SPECJALNY

DLA TYCH, KTÓRZY INTERESUJĄ SIĘ OCHOTNICZYMI HUFCAMI PRACY.

Wszystkich informacji szczegółowych, gdzie działają hufce, kiedy, na jakich warunkach, dowiedzieć się możecie w Sztabach Powiatowych OHP, które istnieją przy Zarządach Powiatowych ZMS i ZSMW. Ich adresy możecie znaleźć w książkach telefonicznych (uwaga! ZSMW występuje w książkach telefonicznych pod dawną nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej).

DLA TYCH, KTÓRZY PROSZĄ O ADRESY KONKRETNYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH NAJBLIŻSZYCH ICH MIEJSCU ZAMIESZKANIA.

W każdej szkole podstawowej znajduje się „Informator dla kandydatów do szkół zawodowych". Poproście o jego wypożyczenie wychowawcę klasy, znajdziecie w nim adresy poszukiwanych przez siebie szkół oraz informacje dotyczące kierunków nauki w danej szkole.

UWAGA! Na listy zawierające powyższe pytania Biuro Pośrednictwa nie będzie odpowiadać.

...KSIĘGI

wanie rzetelnej wie-
kraju i praca nad
em normalnych lu-
ków między obu
oto zadanie, które
nała za najważniej-
swego życia. Kiedy
pisała historię Mo-
znała jedynie z pu-
wieści przypadkowo
Polaków i tęsknot
RF. W roku 1969 u-
na koszt autorki pier-
e ie książki w dwóch
egzemplarzy. Dochody
ży książki pani Inga
a na Centrum Zdro-
a. W momencie, gdy pozostało jej ostatnie 400 egzemplarzy poznała Hansa Lorentzen, nauczyciela szkoły podstawowej ze wsi Sommerland.

AKCJA DZIECI Z SOMMERLAND

Czterysta egzemplarzy to za mało, mnie potrzeba by tysięcy — powiedział pan Lorentzen i zaczął zabiegać o kredyty na drugie wydanie.

Energiczny nauczyciel spowodował drugie wydanie książki w 1972 roku w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. Sprzedażą książek zajął się sam przy pomocy swoich dziewięciorga dzieci i uczniów z najstarszej klasy. Na początku dzieci same napisały ręcznie 600 listów rekomendujących książkę i cel, na jaki przeznaczone będą uzyskane ze sprzedaży pieniądze. Na zakończenie każdego listu dzieci pisały:

Ihnen sind wir herzlich dankbar für jeden einzelnen „Baustein"! (Serdecznie dziękujemy za każdą pojedyńczą cegiełkę!).

Listy rozesłano w różne strony Zachodnich Niemiec. Do Sommerland zaczęły przychodzić zamówienia, pieniądze, serdeczne listy, ale też i przykre pisma z pogróżkami. Niełatwo jest bowiem prowadzić akcję na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami w kraju, w którym żyją jeszcze wojenni zbrodniarze i ci, co marzą o odwecie. Tym większa zasługa małych „budowniczych" z Sommerland, którzy niestrudzenie wyjaśniają i agitują za sprawą, która dla nas jest oczywista.

Teraz już akcja nabrała takiego rozmachu, że trzeba było zaniechać ręcznego pisania listów. Wydrukowano specjalne pisma, karty pocztowe. Na konto Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie wpłynęły znaczne sumy.

Pani Inga Kaufmann przekazała także ministrowi Wieczorkowi prośbę dzieci z Sommerland o umożliwienie im wzięcia udziału w budowie. Chciałyby one nie tylko zbiórką pieniędzy, ale i własną pracą przyczynić się do powstania tego wspaniałego pomnika. Gotowość dzieci do bezpośredniego udziału w budowie przyjęta została przez ministra Janusza Wieczorka bardzo serdecznie. Wielkie międzynarodowe spotkanie przyjaciół na placu budowy sprawi radość wszystkim, którzy piękną inicjatywę budowy Centrum Zdrowia Dziecka popierają i sercem, i czynem.

B. TYLICKA

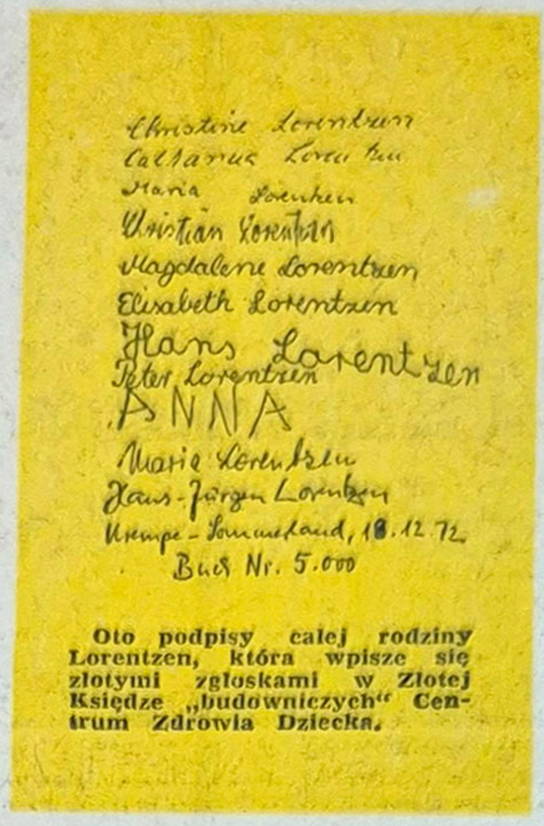

Christine Lorentzen
Catharina Lorentzen
Maria Lorentzen
Christian Lorentzen
Magdalene Lorentzen
Elisabeth Lorentzen
Hans Lorentzen
Peter Lorentzen
ANNA
Marie Lorentzen
Hans-Jürgen Lorentzen
Krempe-Sommerland, 18.12.72
Buch Nr. 5.000

Oto podpisy całej rodziny Lorentzen, która wpisze się złotymi zgłoskami w Złotej Księdze „budowniczych" Centrum Zdrowia Dziecka.

Uratowane RYSIE

Ogród zoologiczny w Ostrawie czeskiej hoduje rysie, największe drapieżniki europejskich lasów. A zaczęło się to w 1965 roku, gdy w Beskidach słowackich schwytano dwa małe rysie. ZOO bratysławskie szczyci się obecnie posiadaniem dwudziestu tych młodych dzikich kotów i wysyła je nawet do ogrodów zoologicznych NRD, NRF, Włoch, Szwajcarii i Holandii. Poza tym pracownicy ostrawskiego ZOO wypuścili na wolność 15 dorosłych rysiów w góry beskidzkie, a także w Bawarii i Szwajcarii. W ten sposób uratowano od wyginięcia ten rzadki gatunek zwierząt. W okresie siedmiu lat hodowania rysiów — ostrawskie ZOO zdobyło duże doświadczenie w wychowywaniu zwierząt, które dotychczas żyły jedynie w stanie dzikim.

Jeden z tych drapieżników tak bardzo zaprzyjaźnił się ze swym dozorcą, iż wychodzi z nim nawet na przechadzki, niczym domowy kot. (b)

Foto: CAF — CTK

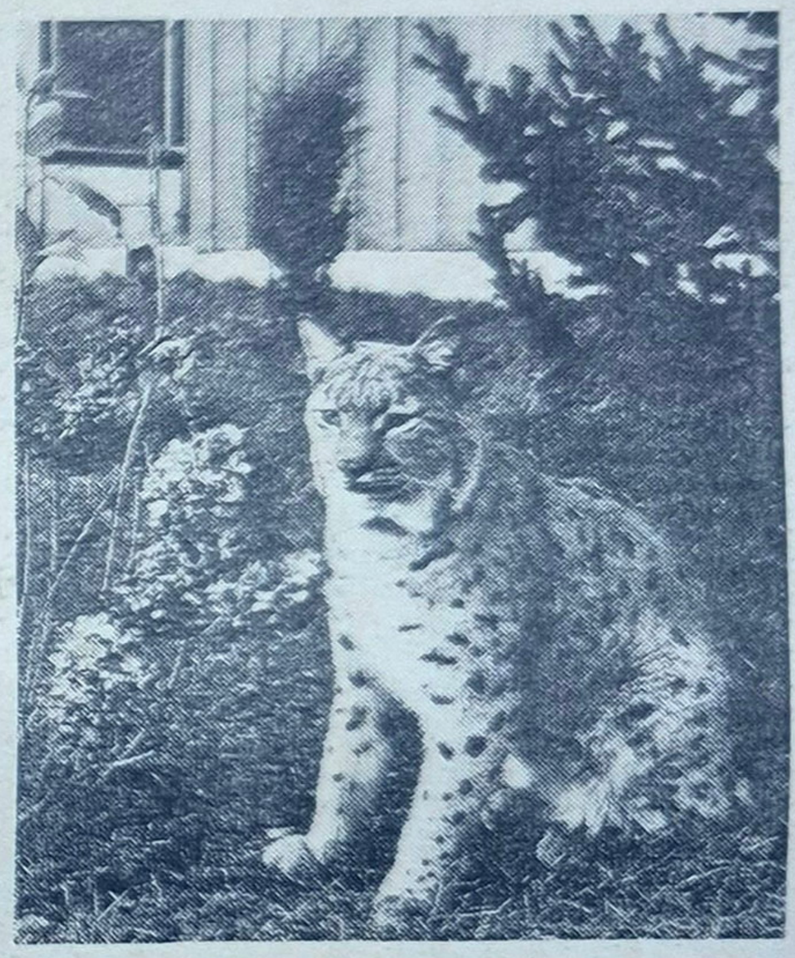

Gdzie jest piętnasty zwiadowca?

TAK NAPRAWDĘ to nie wiadomo, jak nazwać tę książkę*). Nie jest ona bowiem ani powieścią czy tomem wierszy, ani wyborem reportaży lub dziełem naukowym, ani nawet tradycyjnym podręcznikiem szkolnym. Sytuację dodatkowo zaciemnia fakt, iż są tam prawie wyłącznie kolorowe rysunki, krzyżówki, plansze, gry, mapy — nawet nieba — i różne dziwadła do wklejania, układania rozwiązań, łączenia ze sobą. Mało tego: jako dodatek każdy kupujący dostaje jeszcze dziewięć oddzielnych kartonów z różnymi elementami do wycinania. A wszystko w dużym formacie albumowym.

Wybieram na chybił-trafił pierwsze z brzegu wycinanki:

- **wyposażenie polarnej stacji badawczej i figury polarników**
- **pionki do gry w „Bitwę Czołgów"**
- **fragmenty szkieletu dinozaura**
- **eksponaty na wystawę**
- **samolot PZL 101 „Gawron" do wykonania wg instrukcji**
- **flagi**
- **trzynaście scen z filmu o kapitanie Klossie i wiele, wiele innych.**

Jeśli o mnie chodzi, to na próbę wyciąłem sobie i wkleiłem do książki brakujące fragmenty jednego z pięknych fresków pochodzących z Faras — przeobrażając się tym samym na okres pięciu minut w konserwatora dzieł sztuki. Rozwiązałem też jedną z krzyżówek, żeby nie wyjść z wprawy; oraz próbowałem nauczyć się na pamięć naszego hymnu narodowego w języku... esperanto (też jest w książce!). A gdybym chciał, to mógłbym również odtworzyć na wielkiej panoramie Andów (56 cm x 27 cm) linię kolejową oraz drogę przeprowadzoną tam przez sławnych Polaków — Malinowskiego i Klugera...

Jak z tego, co już napisałem, można się zorientować — przedstawiamy wam zupełnie nowy rodzaj książki — na naszym rynku wydawniczym niesłychanie rzadki — książki, której współautorem jest czytelnik. Bowiem uzupełnia on wszystkie jej karty: tu coś wklei, tam wpisze, ówdzie tylko rozwiąże, odnajdzie coś ważnego lub uzupełni brakujący fragment rysunku. A jednocześnie trzeba myśleć, czyli „chodzić po rozum do głowy" — jak w tytule napisali autorzy.

Żeby was choć w przybliżeniu zorientować, jakiego rodzaju zabawy znajdziecie w „Biało-Czerwonej Ścieżce" — zamieszczamy obok zupełnie zdumiewającą łamigłówkę. Policz, Czytelniku, ilu żołnierzy z dywizji „czerwonych beretów" znajduje się na tej planszy. Teraz przetnij rysunek wzdłuż wyznaczonych linii i przestaw jego górne części tak, aby część **A** znalazła się w kolejności za częścią **B**. Ilu teraz jest żołnierzy? Jeden zniknął. Spróbuj wyśledzić, który ze zwiadowców tak znakomicie się ukrywa. Powodzenia!

JERZY DĄBROWSKI

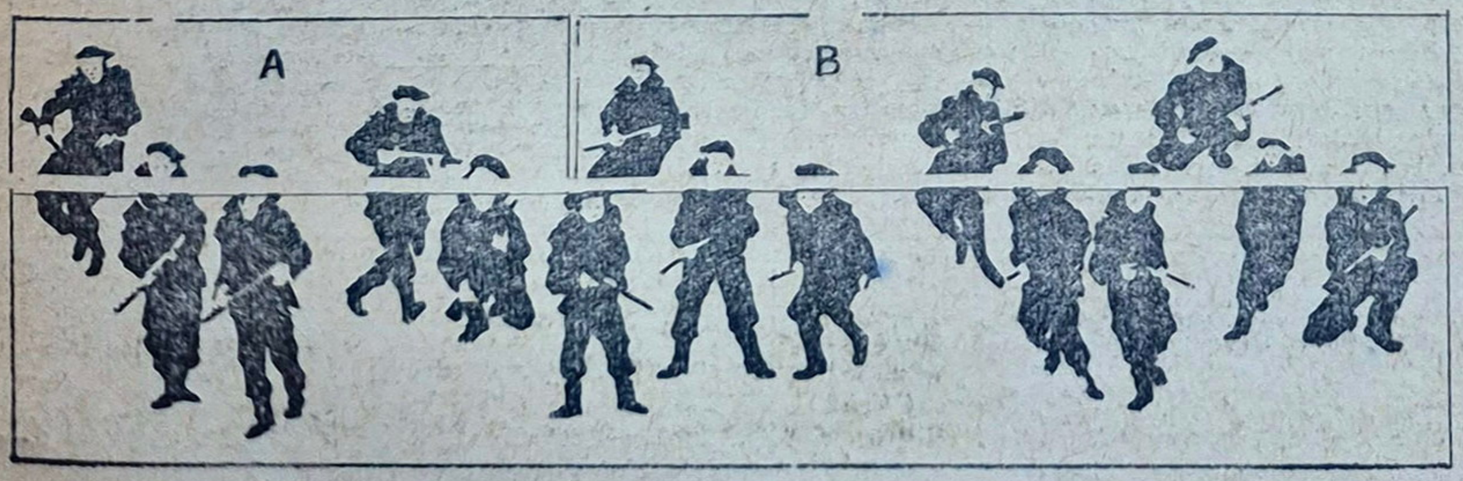

*) Jerzy Ławicki, Janusz Maruszewski, Mieczysław Siemiński: **„Biało-Czerwona Ścieżka" — księga ciekawej zabawy, w której co rusz trzeba chodzić po rozum do głowy"**. Wyd. Harc. „HORYZONTY" 1972 r. Cena 35 zł.

Wydawnictwo to wydało już cztery książki z tej serii. Tytuły pozostałych brzmią: „Nasza Biało-Czerwona", „Wielka Podróż" i „Planeta Walki i Nadziei".

OLEG TICHOMIROW Tłum. Jan Stykowski

Ostatni dzień wspaniałego LATA

2)

Chłopak próbował się wyrwać, ale trzymałem go silnie.

— Puść! — powiedział. — Uczepił się jak pająk.

— Nie, ja nie pająk, ja „Mucha".

I znów gruchnął śmiech.

Szarpnął się jeszcze silniej. Albo nagle zrozumiał, że nadział się na silniejszego, albo już słyszał o mnie.

— No, puść — powiedział przepraszająco. — Słyszysz?

Szarpnąłem go za ręce, aż przykucnął.

— Puść go — powiedziała Lenka.

Chłopakowi było w tej pozycji bardzo niewygodnie. Popatrzył na mnie z dołu.

— Puść. Przecież żartowałem, słyszysz?

Już by lepiej tego nie mówił. Wyglądał żałośnie. Nawet bić mi się go odechciało. Trafiłem po prostu na jakiegoś mięczaka. I chłopaki też to zrozumieli, a dziewczyna już więcej nie wstawiała się za nim. Nie wiedziałem, co z nim robić. Może wlepić mu jednak?

— Żartowałem, słyszysz? — skomlił.

Ale przecież nie puszczę go tak zwyczajnie. Rozejrzałem się. I nagle wpadła mi w oko beczka po farbie — nasz dom dopiero co skończyli odnawiać. Bombowy pomysł strzelił mi do głowy.

— Wstawaj — powiedziałem i puściłem jego ręce.

Chciał od razu odejść.

— Zaczekaj! Do węgła domu przejdziesz w kagańcu.

— W jakim kagańcu?

— Stój, mówię ci! — I znów naciągnąłem mu czapkę aż do podbródka.

Próbował ją zdjąć, ale powiedziałem:

— Nie rusz! — Wziąłem go za rękę. — Idziemy.

Nie ruszył się.

— Idziemy, bo ci wleję.

Podprowadziłem go ku beczce.

— Stój!

— Co, już przyszliśmy?

Chciał zdjąć czapkę.

—Nie rusz kagańca!

Chłopaki stali wokół trzymając się za brzuchy. Pewno, że to było śmieszne: zamiast twarzy — szara plama w drobną kratę. Zajrzałem do beczki, miałem nosa — na dnie zostało jeszcze trochę białej farby. Umoczyłem w niej palec i zacząłem nim wodzić po czapce. Narysowałem oczy, nos, prostą długą gębę.

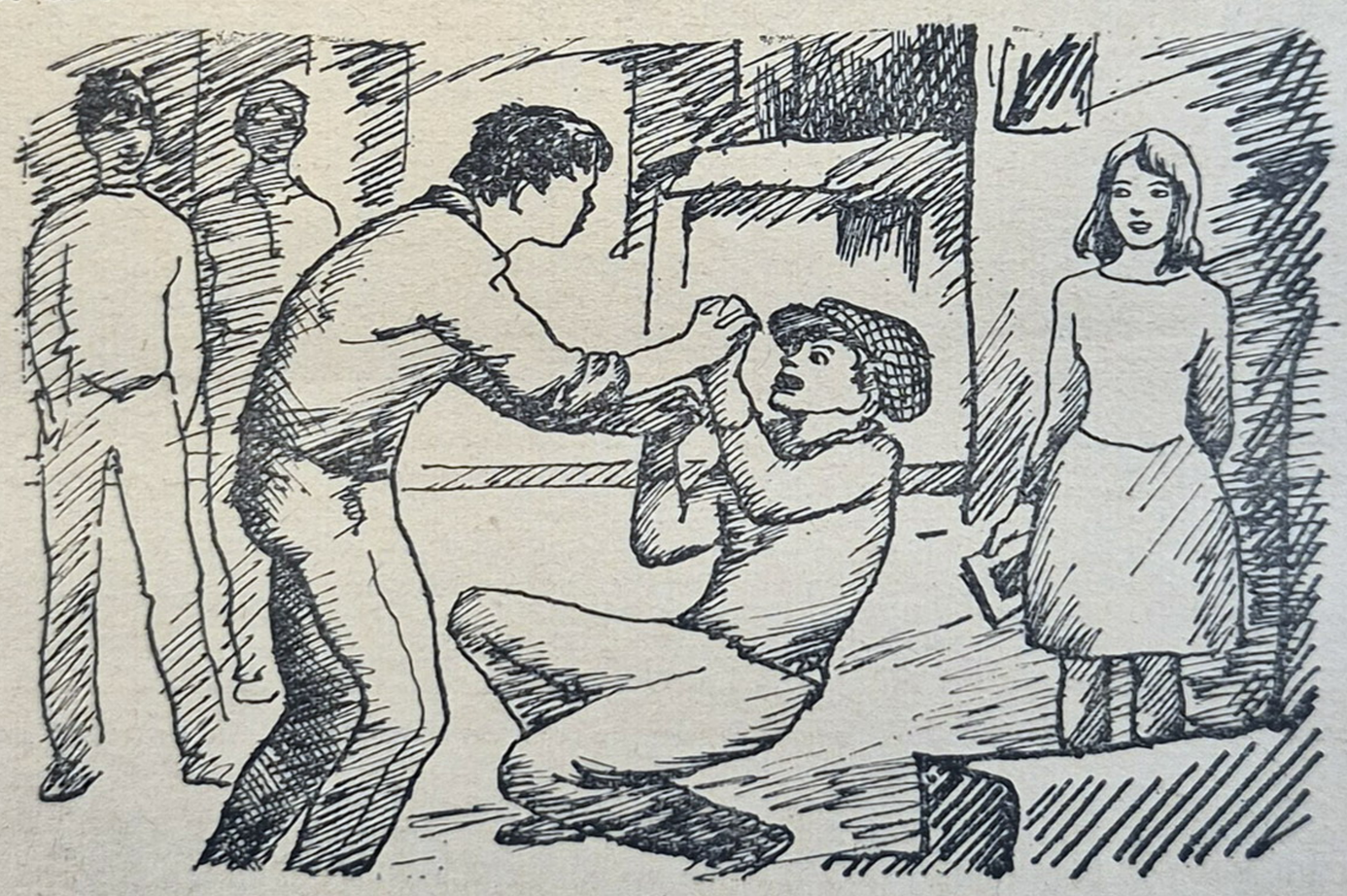

Rys. Mieczysław Majewski

— Fantomas! — krzyknęli chłopcy pękając ze śmiechu.

On z wysiłkiem zdjął czapkę. Obejrzał ją.

— Coś ty... — powiedział i zaciął się.

— Marsz do domu! — powiedziałem łaskawie.

I poszedł.

— Fantomas! — krzyknęli w ślad za nim i gwizdali.

To było naprawdę wesołe widowisko.

A na drugi dzień znów spotkałem Lenkę.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry! — odpowiedziała.

— Co za książeczkę tam masz? — wyrwałem książkę, która trzymała w ręce.

„The Gadfly" — głosił napis na okładce. Patrzcie — angielska książka!

— Dy... dy gad... — usiłowałem przeczytać.

— Ze gedflaj — podpowiedziała — To „Szerszeń". Czytałeś?

— Czytałem. — Zwróciłem jej książkę. — I film też widziałem. Fajny!

— Twoje gołębie też są fajne!

— Mhm — potwierdziłem. — Chcesz je obejrzeć?

Wleźliśmy na dach. Lubię, gdy ktoś chwali moje gołębie. Patrzyliśmy na nie przed drucianą siatkę.

— Jakie cudne!

Dla mnie te słowa były jak miód. Zupełnie się udobruchałem.

— Chcesz puścić jednego?

— Bardzo. Ale jak?

—Zwyczajnie.

Pokazałem jej, jak trzeba trzymać gołębia, jakim ruchem podrzucić.

— Tylko nie rzucaj silnie.

— Dobrze! — odpowiedziała.

Gołąb załopotał skrzydłami, poleciał w błękit. Gwizdnąłem tak głośno, że w domu zadrżały szyby.

— Ogłuszyłeś mnie! — zaśmiała się Lena.

— Umiem jeszcze głośniej. Chcesz?

— Nie, nie! — zamachała ręką. Potem spytała: — A mnie możesz nauczyć?

— Też pytanie! Najłatwiej na czterech palcach. Język podginasz tak. Nie tak! Przytrzymaj zębami. O, teraz dmuchaj!

Początkowo wydawała tylko jakieś syczenie. Patrzyliśmy na siebie i zaśmiewaliśmy się. Potem znów spróbowała. Teraz poszło lepiej. Gwizdać na czterech palcach nauczyła się szybko. Na dwóch — jeszcze jej nie wychodziło.

— Głupstwo — uspokajałem ją. — Nauczysz się.

Postaliśmy na dachu jeszcze z pół godziny, potem ona powiedziała:

— Czas już na mnie.

— Poczekaj, zdążysz.

— Nie, pójdę się uczyć angielskiego.

— Też mi zajęcie. Lepiej byśmy jeszcze pogwizdali.

Uśmiechnąłem się.

— Nie — powiedziała poważnie. — Innym razem. Dziękuję.

Podeszła do drabinki i nagle zobaczyła jedną z moich wypalanek.

— Oj, co to za psiak?

— A tak... — Chciałem schować dyktę. Był na niej wypalony piesek z obwisłymi uszami.

— No coś ty, pokaż!

— Nie warto — powiedziałem. — Tak z nudów się bawiłem...

— Jaki fajny!

Oprócz wuefiaka nikt mnie nigdy nie chwalił. W tej chwili gotów byłem ze zmieszania zapaść się pod ziemię (dokładniej — pod dach).

— Ale mnie bardziej się podobają wiesz jakie psy? Takie kudłate.

— Pudle? — spytałem.

„Spróbuję wypalić pudla" — pomyślałem. Byłem w doskonałym nastroju. Chciałem ją też za coś pochwalić. Przypomniała mi się jej angielska książka.

— Słuchaj, a tego „dy gedflaj" to ty sama czytasz?

— Sama. Bo co?

— Widzisz! Myślałem, że rodzice.

— Rodzice też znają angielski. Mama jest tłumaczką. Ale rodzajnik określony źle wymawiasz. Trzeba mówić nie „dy", a raczej „ze".

— Nasza „angielka" tak wymawia.

— Coś ty? Ty po prostu nie potrafisz tego prawidłowo wymówić. W rosyjskim nie ma takiego dźwięku. Język trzeba trochę wsunąć między zęby. O tak!

Teraz ja męczyłem się ze swoim językiem, a ona mówiła: „nie, nie tak, za bardzo przyciskasz do zębów".

I znów patrzyliśmy na siebie i śmieliśmy się.

— W ogóle to bzdura — powiedziałem, naśmiawszy się do woli. — Co za różnica „dy" czy „ze". Przez angielski nie zdam do następnej klasy.

— Przez angielski? — popatrzyła na mnie z takim współczuciem, aż mi się zrobiło żal samego siebie. Rzeczywiście, repetować klasę — mała przyjemność.

Podeszliśmy do drabinki.

— Poczekaj! — powiedziała nagle. — Chcesz, będę cię codziennie uczyła?

— Ty?

— Pewnie! Przecież chodzę do szkoły z angielskim językiem nauczania.

Wzruszyłem ramionami.

— No, powiedz. Czemu milczysz?

— Bo ja wiem? — odpowiedziałem.

Co ona mogła pomóc? Już dawno nie miałem w rękach podręcznika. Wszystko zaniedbałem.

Lena otworzyła książkę.

— Przeczytaj trochę. Chociaż parę linijek.

Jąkając się zacząłem czytać, a ona poprawiała mnie. Miękko, nawet jakoś pieszczotliwie. I nagle natrafiłem na długi wyraz; wpatrywałem się w niego, jak sroka w gnat i ani rusz.

— Wonderful — przeczytała. — To dobre słowo. Zapamiętaj: znaczy — cudowny, wspaniały. Użyj go wraz z przymiotnikiem.

— Wonderful book[1]) — powiedziałem.

— Dobrze! — ucieszyła się.

— Wonderful day.[2])

— Zuch! No, jeszcze!

Od pochwał zawróciło mi się w głowie. Ale już więcej nic nie mogłem wymyślić.

— Wonderful summer. — Uśmiechnęła się. — Wspaniałe lato.

— Tak — powiedziałem.

— Wunderful summer.

— Będziesz się uczył?

Znów wzruszyłem ramionami.

— Ech, ty! — powiedziała. — Za wcześnie się poddałeś. Nie wiedziałam, że masz tak słabą wolę.

— Ja?!

— A kto?

Czułem, jak zaciskają mi się pięści. Nikt do mnie tak się nie odzywał. Nikt by nie śmiał. Ale ona patrzyła na mnie życzliwie, dobrze tak jakoś patrzyła.

— Dobra — powiedziałem. — Niech ci będzie.

C.d.n.

---

[1]) Wonderful book — ang. wspaniała książka.

[2]) Wonderful day — ang. wspaniały dzień.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 1,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 1130 R-84

Spróbuj Rozwiązać

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Odgadnijcie znaczenie sześciu obrazków oznaczonych literami od A do F i wpiszcie je na miejsce liczb do poniższej tabelki:

A = 20 — 8 — 9 — 10 — — 16

B = 7 — 18 — 14 — 17 — — 15

C = 14 — 19 — 16

D = 12 — 13 — 7

E = 4 — 5 — 6 — 11

F = 1 — 2 — 3

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, podstawcie na miejsce liczb widocznych w diagramie odpowiadające im litery (z powyższej tabelki) i rzędami poziomymi odczytajcie rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Arytmograf obrazkowy". Do rozlosowania:

bony książkowe

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 11 (2211)

Zadanie tafelkowe: Zdobywajmy odznaki turystyczne PTTK (Maryland, Oklahoma, Michigan, Wirginia).

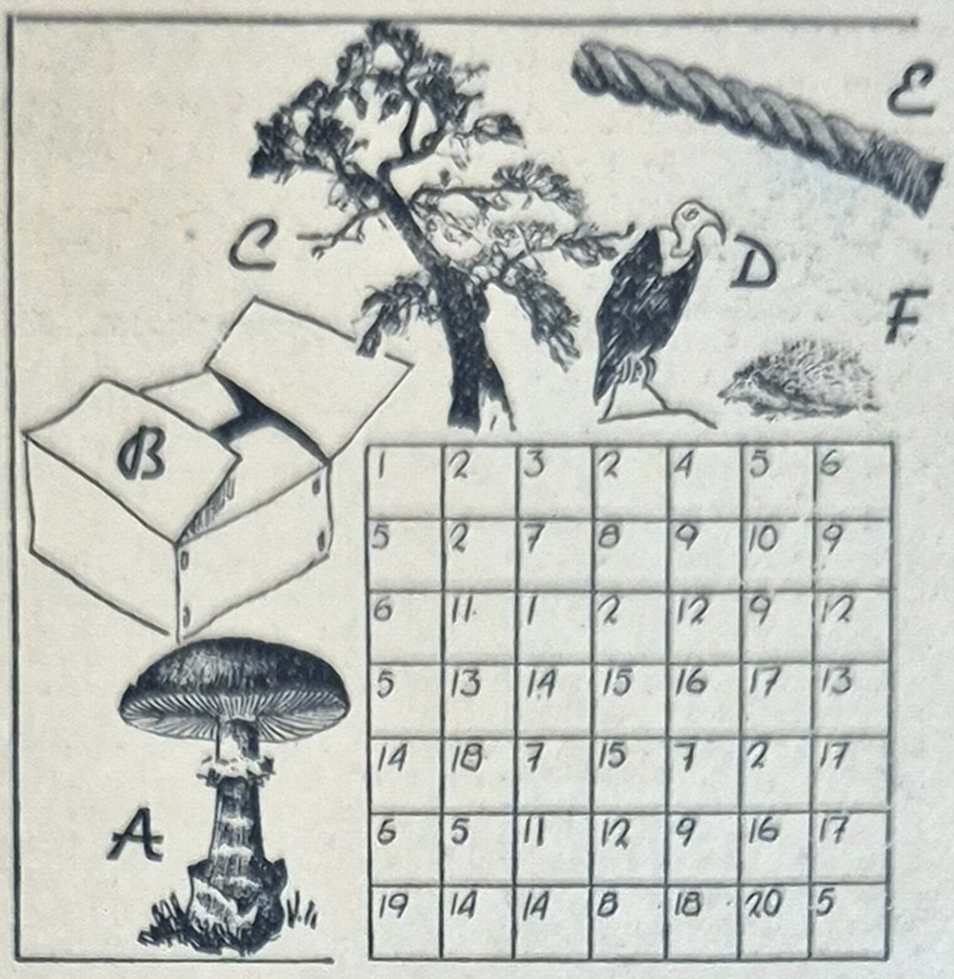

1	2	3	2	4	5	6
5	2	7	8	9	10	9
6	11	1	2	12	9	12
5	13	14	15	16	17	13
14	18	7	15	7	2	17
6	5	11	12	9	16	17
19	14	14	8	18	20	5

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Edward Biedulski — Olsztynek, 2) Jadwiga Główna — Głogów, 3) Roman Kamyszek — Poznań, 4) Benedykt Kaczor — Wolica, 5) Włodzimierz Nowotarski — Poznań, 6) Piotr Siwek — Katowice, 7) Elżbieta Stopczyk — Hajnówka, 8) Andrzej Szpakowski — Sierpc, 9) Ewa Seruga — Kraków, 10) Ryszard Woźnica — Bębnów.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 12 (2212)

Krzyżówka. Poziomo: mikroskop, szpon, igła, kino, wyłom, trio, kwit, kadra, tarantela. Pionowo: manifestant, rdza, stok, polonistyka, słownik, niemowa, Elk, oaza, kret.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Feliks Aleksander Frejtag — Warszawa, 2) Krystyna Frela — Kołobrzeg, 3) Anna Giers — Konstancin, 4) Barbara Jaworska — Gdynia, 5) Jacek Mandziuk — Warszawa, 6) Mariola Nalazek — Wrocław, 7) Anna Nowak — Warszawa, 8) Marek Pawluk — Lublin, 9) Andrzej Protasiuk — Świdnica, 10) Urszula Szmigiero — Kamienna Góra.

POLONIA

TYSIĄC I JEDNA POCZTÓWKA POLSKA

TYDZIEŃ POLSKIEJ KSIĄŻKI W HOUDAIN

KOPERNIK W RYSUNKACH DZIECI

LIGA KORESPONDENTÓW „ŚWIATA MŁODYCH" WŚRÓD POLONII FRANCUSKIEJ

„Moja działalność polega na rozpowszechnianiu polskiej kultury w moim środowisku i otoczeniu. Bardzo mi zależy na tym, aby pokazać jak najwięcej dzieciom, młodzieży oraz wszystkim współobywatelom, jaka była, jaka jest, jak się rozwija nasza Polska (piszę „nasza", bo to jest prawda oczywista, mimo że rodziliśmy się wszyscy za granicą starej Ojczyzny). Postanowiłem poświęcić wszystkie moje wolne chwile na rzecz narodu, którego jestem synem".

Tak napisał do nas pan **Ignacy Flaczyński**, emerytowany górnik z Houdain (czyt. Udę), od 17 lat znany i ceniony działacz polonijny w północnym przemysłowym okręgu Pas de Calais we Francji, gdzie żywe tradycje polonijne datują się od 1934 r. To on właśnie jest opiekunem biblioteki, o której pisaliśmy w 12 numerze „Świata Młodych".

Zdawałoby się, że mała, licząca 40 czytelników, biblioteka polska to podwóreczko niewielkie, a jednak ile się tam dzieje! Nasze Dni Oświaty, Książki i Prasy są tam obchodzone szczególnie uroczyście. Ostatnią wystawę z tej okazji odwiedził nawet konsul PRL w Lille, Andrzej Cieślak, i mer miasta Houdain. W częstych konkursach biorą udział czytelnicy i ich rodziny. Bardzo wielu z nich dzięki zachętom i zdolnościom organizacyjnym pana Flaczyńskiego koresponduje ze „starym krajem", a wystawy o polskich pisarzach, poetach, malarzach, twórcach ludowych przyciągają młodzież i dorosłych nie tylko pochodzenia polskiego.

Wszyscy uczestnicy prowadzonego przez pana Ignacego 17-osobowego kursu esperanto korespondują z Polską (m. in. z Poznaniem, Cieszynem, Gdańskiem i Warszawą) oraz z wieloma krajami na różnych kontynentach.

Niebawem pan Flaczyński zamierza zorganizować wystawę **„Tysiąc i jedna pocztówka polska".** Zachęcamy gorąco do ułatwienia mu tego pięknego zadania. Wysyłajcie więc do Francji ładne, barwne pocztówki ze wszystkich zakątków Polski. Niech poznają wasi rówieśnicy w dalekiej Francji piękno polskiego krajobrazu, regionalne stroje ludowe, postacie i wydarzenia historyczne. Dobrze będzie, jeżeli pocztówki ofrankujecie ładnymi znaczkami, bo filatelistyka też nie jest obca młodym „polonusom" z Houdain i okolic. Znaczek do Francji kosztuje 2 zł. na pocztówkę i 4 zł na list zwykły. Podajemy adres: **Ignacy Flaczyński, 29 Rue Mitry, 62150 Houdain. Francja.**

Ignacy Flaczyński, górnik na emeryturze, działacz polonijny.

Osobiście bardzo interesuje pana Flaczyńskiego wszystko na temat **polskiej twórczości ludowej,** zbiera on bowiem od bardzo dawna materiały do opracowywanego **słownika polskich twórców ludowych.** Mogą to być również wycinki prasowe.

Pozdrawiamy serdecznie całe środowisko Polonii Francuskiej i czekamy na dalszych korespondentów z Francji. Pan Flaczyński rozesłał bowiem... 2000 ulotek zachęcających dzieci i młodzież pochodzenia polskiego do udziału w naszej Lidze Korespondentów!

WACŁAW BISKO

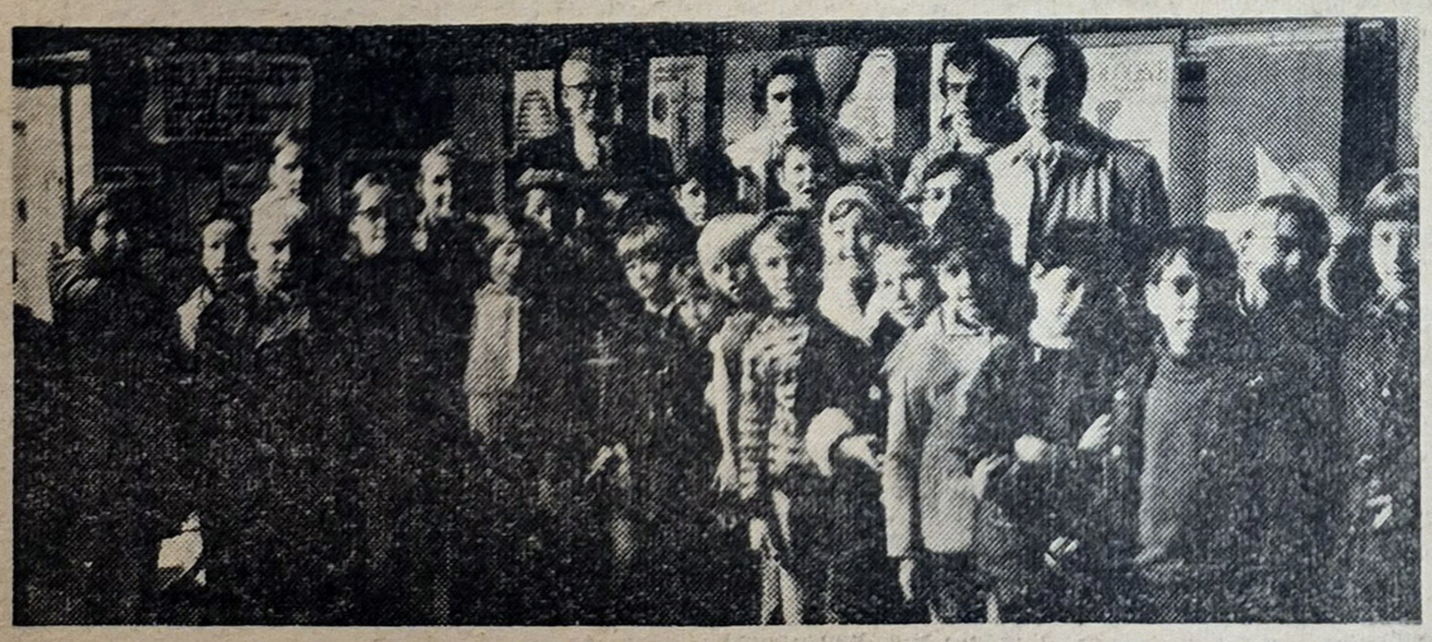

Klasa francuskich i polonijnych dzieci z dyrektorem i nauczycielami szkoły podstawowej na wystawie książki polskiej.

Wyślij swą pracę do Francji

Z inicjatywy pana Ignacego Flaczyńskiego Federacja Esperantystów Północnej Francji i Zrzeszenie Stowarzyszeń Kulturalnych przy Szkołach Francuskich ogłosiły z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika wielki konkurs rysunkowy **dla dzieci całego świata.**

W konkursie mogą brać udział dziewczęta i chłopcy **do 16 roku życia.**

Należy wykonać samodzielnie **obraz, rysunek, wyklejankę, tekst ilustrowany, komiks** (historyjkę obrazkową) itp. na temat życia astronoma, jego dzieła i kraju, w którym się urodził.

Prace można wykonać **dowolną techniką** (np. akwarela, gwasz, olej, rysunek ołówkiem, piórkiem lub kredkami) na papierze, kartonie, płótnie, drewnie itp. **indywidualnie** lub **zespołowo.**

Przy każdej pracy należy podać **imię i nazwisko, dokładny adres, wiek, nazwę szkoły, klubu, domu dziecka, młodzieżowego domu kultury itp.**

Jury konkursowe będzie się składało z nauczycieli, profesorów rysunku i malarstwa, artystów-plastyków i organizatorów. Przyzna ono wyróżnienia pracom szczególnie interesującym.

500 wybranych prac złoży się na wielką wystawę objazdową, która przewędruje okręgi północnej Francji, inne kraje oraz Polskę i zostanie przekazana Związkowi Esperantystów w Toruniu, miejscu urodzin Kopernika.

Z okazji wystawy zostanie wydana filatelistyczna karta pocztowa.

Prace należy nadsyłać do 1 lipca 1973 r. pod adresem: **M. I. Flaczyński, ESPERANTO CLUB / AMICALE LAIQUE CITÉ 32, RUE MITRY 62150 HOUDAIN. FRANCE.**

NIESPOKOJNA ZIEMIA

Przyzwyczailiśmy się uważać powierzchnię naszego globu za pewną i stałą. Tymczasem skorupa ziemska jest niezmiernie cienka, jej grubość wynosi od 35 do 60 km. Pod nią znajduje się rozżarzona magma o temperaturze 7 do 10 tys. stopni Celsjusza. Najgłębsze wiercenia przeprowadzone przez uczonych tylko nieznacznie przekraczają głębokość 4 km. Ciekły stop krzemianowy, z którego składa się magma, wylewa się z krateru wulkanów podczas ich wybuchów i wówczas nosi nazwę lawy.

Największym wulkanem Europy jest Etna na Sycylii. W wyobraźni starożytnych Greków była ona gigantyczną kuźnią, w której bóg ognia i sztuki kowalskiej, Hefajstos, wykuwał broń dla Zeusa. W wiekach średnich krater tego wulkanu był uważany za okno prowadzące do piekieł. Etna, Stromboli, Wezuwiusz są stosunkowo dostępne dla badań naukowych, ale istnieją wulkany w najwyższym stopniu groźne dla człowieka, jak np. Niracongo w Afryce, jedyny wulkan na Ziemi, ukrywający wewnątrz swego krateru jezioro lawy, stale zasilane przez nowe potoki magmy. Nikt z ludzi nie przeniknął w głąb przerażającego krateru, ziejącego siarką, o zboczach prawie pionowych, niemożliwych do przebycia. Dopiero wybitny wulkanolog francuski, Harun Tazieff, zdołał spuścić się do krateru na głębokość 180 m, co dało mu możność bezpośredniego obserwowania działalności tego wulkanu. W wywiadzie udzielonym przez H. Tazieffa przedstawicielom prasy opowiedział on o pracy wulkanologów. Ta dyscyplina naukowa bada właściwości lawy, skład chemiczny oraz ciśnienie gazów wydobywających się podczas wybuchu wulkanu.

Najważniejszym zadaniem wulkanologii jest badanie skarbów ukrytych w głębi kuli ziemskiej. Za kilka dziesiątków lat zabraknie cyny, miedzi, aluminium i powstanie konieczność szukania nowych źródeł tych metali. Wulkany zaś są bogate w minerały. Od kilku lat ekipy wulkanologów amerykańskich, radzieckich i zachodnioeuropejskich rozszerzają i unowocześniają swe badania nad możliwościami wykorzystania produktów pochodzenia wulkanicznego dla celów przemysłowych.

(b)

Przeczytaj — Wytnij — Wypełnij — Wyślij

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
UL. NOWOLIPIE NR 4
SKR. POCZTOWA 1003
00-950 WARSZAWA

Czytelnikom „Świata Młodych" poleca:

Zamawiam następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim adresem za zaliczeniem pocztowym.

Il. egz. liczba p.	Autor	Tytuł	Cena zł
....	1. A. Bahdaj	— Kapelusz za 100 tysięcy	19,—
....	2. St. Beecher	— Chata wuja Toma	25,—
....	3. B. Burman	— Podróże w zatoce sumów	15,—
....	4. A. i Cz. Centkiewiczowie	— Fridtjöf co z ciebie wyrośnie	18,—
....	5. A. Fiedler	— Zwierzęta z lasu dziewiczego	20,—
....	6. W. Gąsiorowski	— Bem; powieść historyczna XIV w.	30,—
....	7. W. Gąsiorowski	— Był rok 1809	43,—
....	8. Guarmien	— Tajemnica Baszty Saraceńskiej	13,—
....	9. M. Kownacka	— Szkoła pod obłokami	26,—
....	10. M. Kownacka	— Wiatrak profesora Biedronki	16,—
....	11. M. Lennart	— Gorące wodospady	20,—
....	12. E. Linkiater	— Wiatr z księżyca	23,—
....	13. J. London	— Odyseja północy	9,—
....	14. K. Makuszyński	— Bezgrzeszne lata	10,—
....	15. K. May	— Winnetou t. 1/3	87,—
....	16. L. Montgomery	— Dolina tęczy. Rilla ze Złotego Brzegu	50,—
....	17. E. Niziurski	— Księga urwisów	20,—
....	18. J. Przymanowski	— Czterej pancerni i pies tom 3.	12,—
....	19. M. Starzyńska	— Harcerska kuchnia	20,—
....	20. A. Szklarski	— Tomek wśród łowców głów	16,—
....	21 J. Verne	— W 80 dni dookoła świata	23,—
....	22. S. Woskresieński	— Zatoka kulawego niedźwiedzia	13,—
....	23. Praca zb.	— Ilustrowany słownik techniczny dla wszystkich	40,—
....	24. J. K. Jankowski	— Młody konstruktor	23,—
....	25. Zb. Jankiewicz	— Łodzie latające	10,—
....	26. R. Niemczyński	— Fotoamator	8,—
....	27. E. F. Przyłubscy	— Język polski na co dzień	40,—

Nazwisko i imię .....

ulica, wieś, przysiółek, nr mieszkania, nr domu .....

powiat .....

.....

oznaczenie kodowe poczta

K-14

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Na moim dzisiejszym znaczku widzicie mnie na koniu! To jest fragment portretu namalowanego przez Wiesię Dolinę. Mój nowy przyjaciel — koń — nazywa się Teofil. Wiesia pisze, że uwielbia konie i kiedyś, czytając „Świat Młodych", ujrzała mnie „oczyma duszy" na wspaniałym rumaku.

*

Nowe palindromy otrzymałem od Alka Dzitko:

- **ŁADNA WANDA Ł.**
- **MAMUTA TU MAM**

*

Ewa Mosiądz wyszperała z „Księgi Osobliwości" najdłuższą nazwę geograficzną. Jest to nazwa pewnego miasteczka w Nowej Zelandii:

TAUMATAWKATANGIHANGARKMOAUSUMOTAMTEATURIPUKAKAPIKIMUNGAHORONUKUPOKAIWHENUAKITANATABU.

Oznacza to po polsku: „Miejsce, na którym grał dla ukochanej na flecie Tamtea, człowiek z wielkim kolanem, który wspinał się na szczyty i połykał góry, dlatego też nazywano go ziemiożercą".

*

Zaniedbujecie ostatnio naklejanie na listach mojego znaczka. Pamiętajcie, że listy z nalepką Rzepa trafiają do mnie szybko i bez błądzenia. Piszcie!

Wasz RZEP

...A to jest stanowisko kontroli technicznej naszych zminiaturyzowanych podzespołów.
Rys. Włodzimierz Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Cierpię na zanik pamięci, panie doktorze.
— A od kiedy?
— Co od kiedy?...
Wyszperał Waldek Szpilewski

— Tato, czy jak kupisz auto i rozbijesz je na drzewie to dasz mi z niego trąbkę?
Wyszperała Ela Węsik

— Co za ludzie, wzywają elektryka do reperacji dzwonka a później okazuje się, że nie ma ich w domu!
Wyszperała Jola Bąkowska

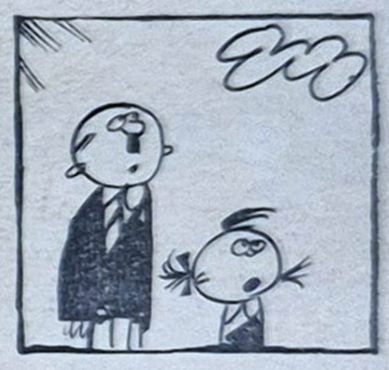

— Tato, co to za ptak?
— Nie wiem, synku.
— To dlaczego nie zapytałeś kogoś jak byłeś mały?!
Wyszperała Teresa ze Świdnicy
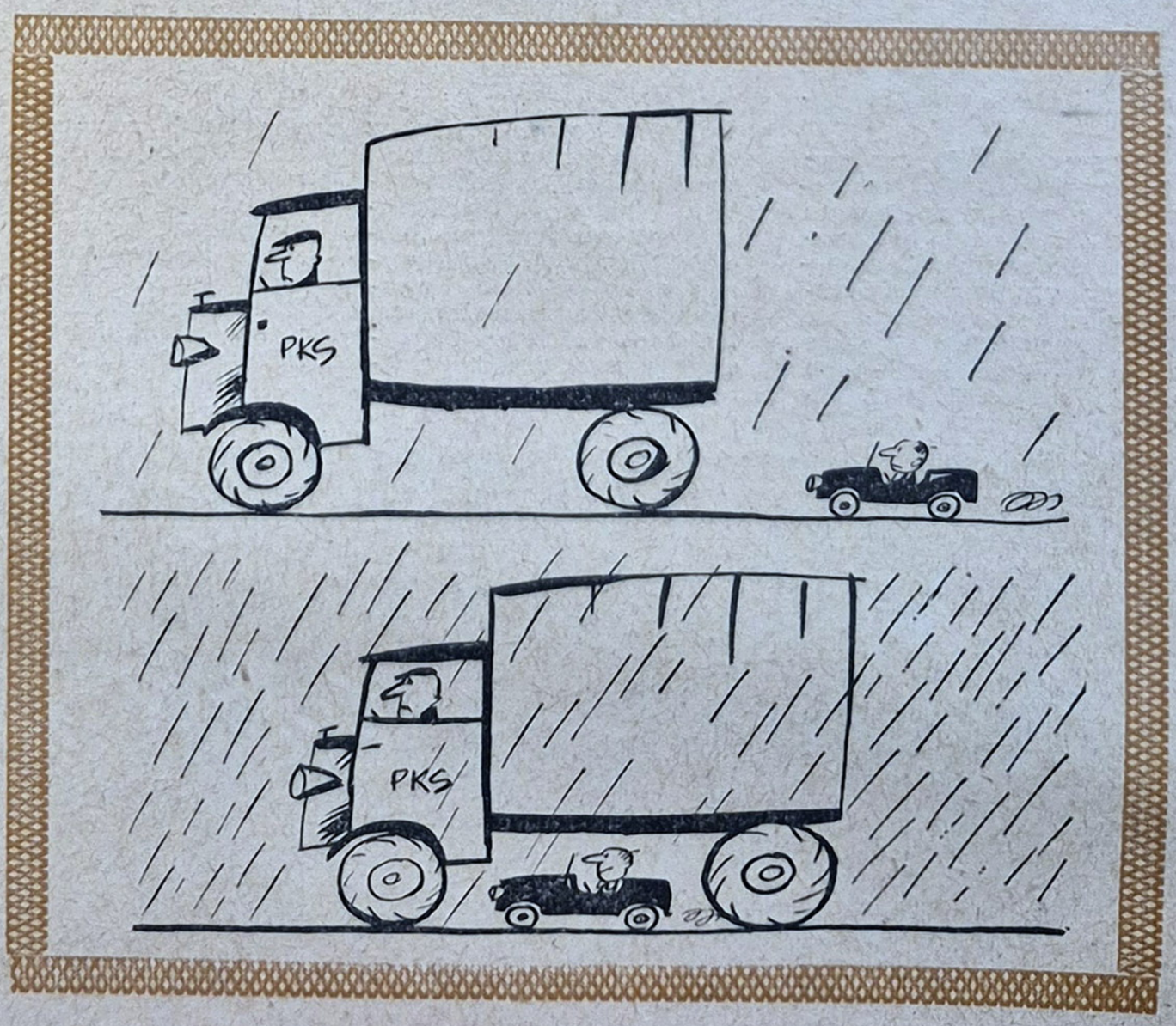
Nagrodę „Szperacz Tygodnia" otrzymuje Teresa.